

Normalny kraj

19 maja 2012

„A w jakim kraju chciałby pan żyć?” – zapytała reporterka robotnika w metalowym kasku, protestującego 11 kwietnia przed sejmem przeciwko ustawie emerytalnej. „Normalnym!” – odparł. W drugiej kadencji Donalda Tuska z marzeniem o polskiej normalności jest coraz gorzej.

Niską jakość klasy politycznej słabo przygotowanej do rządzenia widać gołym okiem. „Lud nie ma ochoty żyć w kraju, jakby nie był u siebie, ma już dosyć poniewierania wartości, które uważa za święte. A rządzący nie mogą liczyć na zapomnienie i wybaczenie” – przedstawił swoją diagnozę prof. Zdzisław Krasnodębski. „Okazuje się, że największym problemem nie jest rynek, koniunktura, ale bezfunkcyjne i szkodliwe państwo” – wtóruje mu Tomasz Wróblewski.

W emerytalnych protestach, do których doszło przed sejmem, nie idzie o to, że związkowcy nie chcą dłużej pracować, bo są leniwi, lecz o to, że kolejne ekipy rządzące ukrywały przed nimi wiedzę o stanie finansów państwa i wcześniej nie podjęły działań zaradczych dla zapobieżenia zapaści ZUS-u. Przekonani są też, że reforma emerytalna to coś więcej niż mechaniczne podniesienie ustawowego wieku emerytalnego.

Legitymizacja systemu postkomunistycznego w Polsce od początku była wątpliwa i naciągana z powodu uwłaszczania się dawnej nomenklatury i zachowania przez nią instrumentów wpływu na nową władzę. Opierała się na niepisanej umowie o dościganie przez Polskę bogatszych państw Zachodu. Rządzeni byli skłonni patrzeć przez palce na przewinienia rządzących, gdy ogólny poziom życia się podnosił. Obecnie wygląda na to, że po latach tłustych dla Polski nadciągają chude. Oznacza to, że ludzie staną się bardziej wyczuleni na zagadnienia społecznej sprawiedliwości, nie będą godzić się z wykluczeniem pokaźnego segmentu opinii z życia publicznego, arbitralnie okrzykniętego

Polską B, i rozkwitem przemysłu nienawiści.

Ideologia konsumpcyjna, w biednej Polsce szczególnie rażąca swym prymitywizmem, zaczyna się wyczerpywać. Ceny mieszkań obniżają się, bo o kredyt trudniej, banki redukują zatrudnienie, mimo że wciąż są bardzo rentowne, negocjacje funduszy unijnych na lata 2014-20 będą trudne, bo w eurostrefie kryzys. Inwestycji publicznych będzie mniej. Rząd Tuska pod naciskiem rynków finansowych, z powodu kryzysu w eurostrefie zaniepokojonych ryzykiem w krajach na jej obrzeżach, jest naciskany, by dokonać konsolidacji fiskalnej. A musi to zrobić w warunkach hamującej gospodarki i oczekiwania finansowych rynków zaspokoić w pierwszej kolejności.

Autor: Andrzej Świdlicki

Źródło: [eLondyn](#)